

Nr. 12.

Lwów dnia 1. grudnia 1900.

Rok XV.

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.



* 1861.

† 1900.



Ludwik Timoftiewicz

kawaler orderu Franciszka Józefa i orderów bułgarskich,
c. k. weterynarz krajowy.

Stan weterynarski w Galicyi poniósł świeżą, niczem nie powetowaną stratę: dnia 3-go listopada zmarł w Wiedniu, podczas chwilowego tamże pobytu dla porady lekarskiej, Ludwik Timoftiewicz, c. k. weterynarz krajowy, galicyjski referent spraw weterynarskich. Zmarły urodził się we Lwowie 29 lipca 1861 r., gdzie też gimnazyalne wykształcenie otrzymał.

Po otwarciu szkoły weterynaryjnej we Lwowie należał do tych, którzy pierwsi zapisali się do niej. Jeden z najzdolniejszych i niewątpliwie jeden z najsympatyczniejszych jej uczniów otrzymał w r. 1885 dyplom lekarza weterynaryjnego z odznaczeniem; egzamin fizykacki złożył zaraz w roku następnym. W tymże czasie mianowany został asystentem przy katedrze fizjologii i farmakologii, lecz uczniem jeszcze będąc, pełnił zastępczo te obowiązki z wielką korzyścią dla katedry. Wkrótce potem otrzymał (29 sierp. 1887 r.) posadę weterynarza powiatowego w Kołomyi, z kąd po dwóch latach powołany został na zaszczytne stanowisko kierownika oddziału weterynaryjnego (Vétérinaire en chef) przy ministerstwie w Bułgarii (1889 roku). Tutaj rozwinął w pełni swą energiczną, zawodową działalność na polu weterynaryi i hodowli; — był jednym z najczynniejszych członków sofijskiego towarzystwa weterynarskiego i rozpoczął wydawnictwo miesięcznika weterynarskiego p. t. „Weterynarna sbirka“. Tęskniąc jednak do ojczyzny i rodziny, gdy ze śmiercią ś. p. Aleksandra Litticha, okazało się wolnem w Galicyi stanowisko naczelnego w oddziale weterynaryjnym, wstępuje nań (1891 r.) i z zapałem spełnia obowiązki swoje do chwili tak przedwczesnego swego zgonu. Nie długą była droga życia ś. p. Ludwika Timoftiewicza, przeszedł on nią jednak owocnie dla kraju i wiedzy fachowej — otoczony zawsze miłością kolegów, przyjaźnią bliskich mu osób i uznaniem wszystkich tych, z którymi zbliżyły go obowiązki

zawodowe. Charakteru na wskroś prawego — nie znalazł w życiu kompromisów ze swymi przekonaniem, czego niejednokrotnie dawał dowody. Marzyciel, trochę nawet artysta, bo z zamiłowaniem uprawiał w wolnych chwilach malarstwo, do którego miał duże zdolności, — zawsze szukał najpierw dodatnich stron w ludziach i w rzeczach i jakkolwiek często pod tym względem spotykały go zawody, nie zniechęcił się do świata, owszem miał zawsze dla innych słowa usprawiedliwienia.

Na polu społecznym zmarły wielce był czynny; był jednym z założycieli Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy weterynaryi we Lwowie i jednym z pierwszych członków Galicyjskiego towarzystwa weterynarskiego. Działalność jego w gal. Towarzystwie gospodarskim, jako czynnego członka komitetu (od r. 1895), w którym bardzo rachowano się z jego światłą opinią, była nie poślednią; w ostatnich już czasach przyczynił się do założenia we Lwowie Towarzystwa chowu drobiu i z wielkim zapałem popierał tegoż cele. Jego staraniom i gorącym zabiegom przypisać należy w części powodzenie, jakim cieszyła się w r. b. wystawa drobiu we Lwowie.

Całą swą jednak duszę ś. p. Ludwik włożył w administrację spraw weterynaryjnych. On to wraz z Fortunatem Chełchowskim, również naszym ziomkiem, dał podwalinę nowoczesnym urządzeniom weterynaryjnym w Bułgarii i podniósł w tym kraju stanowisko weterynarza do rzędu zawodów zupełnie równych z innymi.

Po przeniesieniu się do Lwowa boleśnie odczuwał upośledzone stanowisko weterynaryi i weterynarzy w Austrii, a szczególnie w Galicyi. Marząc o zmianie na lepsze wszelkich sił dokładał, aby wśród nawału trudności na jakie weterynarze byli właśnie, w czasie jego urzędowania w Galicyi, narażeni z powodu grasujących pomorów, wzbudzić uznanie dla stanu weterynarskiego, a w weterynarzach wyrobić i utrwalić wysokie pojęcie o swych obowiązkach. I każdy przyzna, że wiele w obu tych kierunkach działał, a to dzięki nie tylko swym zdolnościom, lecz i wysokiemu taktowi, przede wszystkim zaś łatwości, z jaką umiał wzbudzić do siebie zaufanie i wiarę w tych wszystkich, do których czynności urzędowe i towarzyskie go zbliżyły.

Gdy w ostatnich czasach dobrobyt weterynarzy wskutek reformy w zakresie taks za oględziny uległ znacznej niższe,

gdy troska o przyszłość rodzin zaczęła wyglądać z każdego oka kolegów weterynarzy, on był jednym z niewielu, którzy najenergiczniej zachęcali do starań o regulację rang i jednym z tych, którzy najbardziej odczuwali ciągłą zwłokę, jaką załatwienie sprawy z różnych przyczyn napotykało.

W Towarzystwie weterynarzy galicyjskich zmarły brał bardzo czynny udział, piastując w wydziale różne naprzemian urzędy. W roku bieżącym ustąpił z krzesła prezydyjalnego wbrew prośbom członków, przyjął jednak godność wiceprezesa.

Prac na polu piśmienniczym zmarły pozostawił kilka; w Przeglądzie weterynarskim pomieścił trzy swoje rozprawki następującej treści:

Wystawa krajowa w Czerniowcach. Przegl. weter. 1886.

Wzdęcie u bydła. Przyczyny, objawy, zapobieganie i leczenie. Przegl. weter. 1887.

Mięsienie. Przegl. weter. 1888.

W Bułgarii założył i redagował przez kilka lat wspomniany już wyżej miesięcznik p. t. „Weterynarna sbirka“, przyczyniając się tem nie mało do obudzenia tamże ruchu naukowego na polu weterynaryi i hodowli.

Powodzenie Przeglądu weterynarskiego bardzo go obchodziło, rozwój jego uważał za jedno z najważniejszych zadań Towarzystwa weterynarzy galicyjskich, a jakkolwiek jako członek komitetu redakcyjnego nie brał w nim wielkiego udziału z przyczyny swych wielostronnych zajęć, przecież bardzo się powodzeniem pisma interesował, zachęcając, jak mógł, kolegów do współpracownictwa.

To też dzisiaj, myśląc ze smutkiem o tej nowej samotnej mogile na obcym cmentarzu, czujemy z bolem serca, że pokryła ona sobą człowieka niepośledniej miary, niezwykle prawego charakteru, dzielnego obywatela i kochającego syna ojczyzny.

Spokój jego popiołom, cześć pamięci!

S. Królikowski.

Z instytutu Anatomii patologicznej i Patologii ogólnej i doświadczalnej
c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie.

O zwalczaniu i zapobieganiu gruźlicy bydła

podał

Prof. Dr. Mieczysław Grabowski.

Referat wygłoszony w sekcji weterynarskiej IX. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, oraz w skróceniu na posiedzeniu ogólnem, poświęconem sprawie gruźlicy.

(Dokończenie).

Sprawą ochrony zdrowych obór przed gruźlicą łączy się ściśle z importem zagranicznego bydła, to też, skoro tłumienie zarazy w kraju się rozpocznie, muszą organa kompetentne baczniejszą zwrócić uwagę na bydło importowane. Dla zapobieżenia wprowadzenia gruźlicy do kraju, trzeba by koniecznie sztuki importowane w stacyach wchodowych badać i szczepić tuberkulina, a skoro zachodzi podejrzenie o jakieś nadużycie, należy szczerpienie do pewnego czasu odwlec i w odpowiednim terminie je uskuteczyć.

Nie moją jest rzeczą obecnie szkicować odpowiednie przepisy, muszę raczej na potrzebę takiej kontroli importu uwagę zwrócić. Wymaga jej koniecznie ta okoliczność, że część importowanego bydła jest gruźlicą dotknięta i to bydło u nas głównie do rozplodu przeznaczanem bywa.

Dla chronienia bydła od możliwego zakażenia, zwrócić należy uwagę także na to, aby służba obsługująca gruźlicą obarczona nie była, oraz trzeba usunąć wszelkie momenta znane, usposabiające do rozszerzania się choroby. Uda się to jednak łatwo bez wydatków i strat.

Możliwe są dwa sposoby wprowadzenia w życie akcyi tępienia i zapobiegania gruźlicy w myśl wspomnianej metody, mianowicie:

- 1) dobrowolne tępienie ze strony właścicieli;
- 2) przymus prawnopaństwowy.

Dobrowolne tępienie jest polecenia godnem, jednak w ten sposób prowadzone, jak do dzisiejszego dnia, nie doprowadzi do celu. Niesprawiedliwem bowiem jest wymagać od właścicieli, aby dla humanitarnych celów i dla celów całego państwa ponosili wydatki i straty, a zresztą, gdyby nawet właściciele okazali ze swej strony gotowość poniesienia strat, to przecież musimy

liczyć się ze znaczną liczbą ludzi nieświadomych celu całej akcji. Zanim zdołamy wzbudzić ufność do tępienia gruźlicy, zanim społeczeństwo zyska świadomość niebezpieczeństwa i strat przez gruźlicę ponoszonych, zanim potrafi się poruszyć zastęp liczny mniej inteligentnych, absolutnie minie dużo czasu, a kto wie, czy tą drogą akcja wdrożona fatalnie nie utknie.

To też zrozumiałem jest, że dobrowolne tłumienie zarazy wtedy tylko wejść może w życie i liczyć na pomyślny wynik, jeżeli Państwo funduszami do rozwoju całej akcji się przyczyni i wydatkami subwencyjami sprawę popierać będzie. Domagać się i żądać tego mamy zupełne prawo, bo zwalczanie gruźlicy była leży także w interesie państwa. Wcześniej czy później musi przyjść do tego, że Rząd wyda ustawę, a gdy gruźlica znacznie się rozszerzy, poniesie Rząd znaczne straty. Zaraz działając wskazanymi drogami, zaraz dając subwencyę, a starania o jej wyzyskanie pozostawiając krajowi, położy Rząd w interesie własnym i społeczeństwa olbrzymie zasługi, a przy współudziale właścicieli pouczonych i świadomych celu, wytepi gruźlicę z daleko mniejszymi ze swej strony wydatkami i przygotuje ludność do wydać się mającej ustawy. Subwencye na ten cel przez Rząd wyznaczone musiałyby być racjonalnie użyte i cała akcja musiałaby być należycie uplanowaną i obmyśloną, co szybko i łatwo uda się załatwić.

Sposoby, jakimi przy pomocy Rządu możnaby ludność do akcji zachęcić i zmusić, są wielorakie, wyliczam najważniejsze:

1) Pouczenie broszurami popularnymi, artykułkami w piśmiech gospodarczych i rolniczych, a nawet w prasie codziennej i wykłady popularne przyczyniłyby się nie mało do tego, żeby ludność i hodowcy zrozumieli własny interes. Treść tych pouczeń stanowić powinna sprawa istoty gruźlicy, jej niebezpieczeństwa, strat materialnych, sposobów tłumienia zarazy, znaczenia tuberkuliny itd. Taka uczciwa agitacyjna akcja, dobro społeczeństwa, mająca na celu, może wydać wspaniałe owoce i może liczyć na powodzenie.

2) Wykazywanie i ogłaszanie obór wolnych lub uwolnionych zabiegami od gruźlicy, będzie miało wpływ taki, że zmusi właścicieli mniej uświadomionych, aby we własnym interesie tępił zarazę w swoich oborach.

3) Ponoszenie kosztów szczepienia tuberkuliną, oraz bezpłatne wydawanie tego środka i delegowanie weterynarzy do wykonywania szczepienia kosztem państwa przyczyni się w wysokim stopniu do przeprowadzenia akcji tłumienia, a właściciel z pe-

wnością chętnie poniesie kosztą desynfekcyi i przyjmie zobowiązanie dalszych zarządzeń tłumiących i zapobiegających chorobie.

4) Subwencye Rządowe obejmować by mogły także odszkodowanie za wybijane sztuki z powodu klinicznie dającej się rozpoznać gruźlicy. Wysokość odszkodowania wynosiłoby musiała różnicę ceny szacunkowej, a ceny ze sprzedaży uzyskanej. W zamian za odszkodowanie to, właściciel chętnieby się godził na oddawanie na rzeź sztuk reagujących w miarę przychowywania nowych sztuk zdrowych.

Wdrożenie tego rodzaju akcji przy pomocy Rządu wydałoby znakomite wyniki, odpowiadałoby interesom właścicieli i samego Rządu, ale przyznać muszę, że nie prowadzi do zupełnego wytepienia zarazy. Gdyby bowiem Rząd sownie straty właścicielom opłacał, możnaby liczyć na powodzenie akcji, czego znowu od Skarbu państwa wymagać nie można. Pomimo jednak tego sowniego opłacania strat, znalazłoby się jeszcze wielu, którzy w złe zrozumianem uszanowaniu tradycyji lub z braku świadomości celu wyrzekliby się zysku i akcyę paraliżowali. Dobrowolne tłumienie gruźlicy ze strony samych właścicieli przy pomocy Rządu uznaję za potrzebne, tymczasowe i przygotowawcze do wydać się mającej ustawy i sądzę, że rychłego wprowadzenia akcyja ta oczekuje. Kaźden zrozumie, o ile ułatwi sobie Rząd całe wydanie ustawy w przyszłości, o ile mniej później strat poniesie, o ile dokładniejszą i stosunkom rzeczywistym kraju odpowiadającą ustawę ułożyć potrafi, gdy najpierw wprowadzi przepisy dobrowolnego tłumienia i akcyę poprze. Wreszcie zyskuje Rząd na tem, że, nie zaniedbując sprawy, nie pozwalając szerzyć się chorobie, ma czas na obmyślenie ustawy.

Bezwarunkowo jednak najpewniejszą rękojmię wytepienia gruźlicy dać może prawnopaństwowy przymus, do którego teren przygotowuje akcyja dobrowolnego tępienia.

Ustawa w przyszłości wydać się mająca musi być opracowaną przy pomocy fachowych gospodarzy i hodowców, którzyby interesów swoich bronić mogli, fachowych obywateli weterynarzy, którzy mieliby sposobność bronić wymagań nauki, zastępców handlowych interesów, fachowych prawników i zastępców Rządu. Tylko taka ustawa za zgodą wszystkich interesowanych sfer, ujęta nie w martwe paragrafy, ale ożywiona duchem dobra i interesu społeczeństwa może liczyć na powodzenie tj. na zmniejszenie względnie wytepienie gruźlicy bydła. Przy takiej ustawie szybko i z małemi kosztami akcyja tłumienia wyda owoce. Ustawa powinna być tak obmyślana, aby organa wykonawcze nie mogły

zastosowywać martwej litery paragrafu, ale działały w myśl wymagań nauki, w interesie społeczeństwa i sprawy.

Tymczasem ustawa jednostronnie opracowana, pomijająca choćby jedno wymaganie nauki czy też interesu jednej ze stron dotkniętych nią, minie się z celem, a spodziewać się można, że kiedyś ta lub owa interesowana strona starać się będzie bronić przed nią wszelkimi zabiegami, wybiegami i sztuczkami.

Obowiązkiem naszym tu na sekcji zjazdu tegorocznego sprawą tłumienia gruźlicy się zająć i zwrócić uwagę sfer decydujących nie tylko na potrzebę akcji tępienia gruźlicy, ale także obowiązkiem jest wskazać ogólne sposoby i drogi jakimi akcja prowadzona być powinna.

Po wyczerpującej dyskusji uchwaliła sekcja weterynarska IX. zjazdu przedstawione wnioski w następującym brzmieniu:

1) Tłumienie i zapobieganie gruźlicy bydła jest koniecznie potrzebnem.

2) Dobrowolne tłumienie gruźlicy ze strony właścicieli uznaje sekcja za pożądane i polecenia godne z tem zastrzeżeniem, że bezwzględnie konieczną jest pomoc Wysokiego Rządu.

Pomoc tę stanowiąc powinny wydatne subwencje na pouczanie ludności o istocie choroby, wartości rozpoznawczej tuberkuliny i nadzoru weterynarskiego nad oborami, na wykazywanie i ogłaszanie obór wolnych lub uwolnionych od gruźlicy, na dostarczenie bezpłatne tuberkuliny i ponoszenie kosztów szczepienia tych obór, których właściciele o to prosić będą i pewne zarządzenia wykonywać się zobowiązają.

3) Dobrowolne a popierané przez Wysoki Rząd tłumienie gruźlicy bydła, zanim wejdze w życie odpowiedni przymus prawnopaństwowy, uważa sekcja za środek wprawdzie tylko przygotowawczy i tymczasowy, ale konieczny i naglący.

4) Wydanie w najbliższej przyszłości ustawy przymusowej zwalczania i zapobiegania gruźlicy jest koniecznie potrzebnem, gdyż przez zastosowanie odpowiednich środków tłumiących zarazę zapobiegnie się bez wątpienia rozszerzaniu się choroby i doprowadzi do jej zmniejszenia a nawet wyłączenia.

Ustawa obejmować powinna przepisy dotyczące wykrywania zakażonych obór, wyśledzenia zwierząt gruźlicą dotkniętych, ochrony przed nową inwazyją choroby, odszkodowania za wybite sztuki ze strony skarbu państwa, sprzedaży i zużycowania produktów ze zwierząt gruźlicą dotkniętych i o chorobę podejrzanych, dalej przepisy dotyczące sposobów ochrony przed wpro-

dzeniem do kraju bydła gruźliczego oraz ruchu obrotowego, nadzoru wystaw, premiowania i licencyonowania bydła z obór gruźlicą zapowietrzonych.

5) Ze względu na ogólne bezpieczeństwo koniecznie potrzebnem jest jak najrychlejsze zaprowadzenie ścisłego nadzoru fachowego nad mleczarniami przemysłowemi i spółkowemi oraz nad oborami ich dostawców, zaprowadzenie ogólnopństwowej ustawy oględzin bydła i mięsa ze szczególnem uwzględnieniem w sprawie dopuszczania mięsa sztuk gruźliczych do konsumpcyi zapadłych uchwał na międzynarodowym kongresie weterynary w Baden-Baden, oraz energiczne dążenie do takiego uregulowania oględzin bydła, ażeby każda sztuka do konsumpcyi przeznaczona musiała być fachowym weterynarskim oględzinom poddana.

6) Powołanie przez Wysoki Rząd osobnej komisji do obmyślenia środków tłumiących zarazę oraz do opracowania projektu przepisów ustawowych w sprawie tłumienia i zapobiegania gruźlicy bydła i to komisji składającej się z wybitnych przedstawicieli interesowanych sfer, uważa sekcya za bardzo korzystne i usilnie Wysokiemu Rządowi zaleca.

Materyały do polskiej weterynaryi ludowej

zebrał

Seweryn Udziela.

(Dokończenie).

Bolenie. Gdy bydłę ma boleści, przelewają wodę 3 razy przez kosę i dają pić bydłeciu. Dają także utarty z solą lubezyk.

Choroby oczu. Uszczka jest to biała błonka wychodząca z kąta oka, posuwa się ona ku środkowi i gdy zakryje źrenicę, bydłę nie widzi. Gdy bydłę dostanie uszczkę, wyskrobują ze środka żabich skrzeków (skórupy skójki rzecznej) szkliwo i zasypują niem oczy gęsiem piórem z przeciwnej strony uszczki. Tak samo zasypują ususzonym i utartem łajnem człowieczem, potem zalewają słodkim mlekiem. Zasypują i kadzą gwoździkami z cukrem. Jeżeli oko stłuczone to zalewają moczem, lub udojonem ciepłym mlekiem. Gdy uszczka zakryje całe oko, umieją niektórzy przeciąć ją brzytwą i zdjąć.

Dziug, wodnica. Gdy krowa ma gęste, gorące mleko, lub gdy się ciele przessie dostaje w nogach dziuga. Nie może wstać, nie chce pić i wyciąga się. Mięso w nogach robi się rzadkie, jak przy wodnej pu-

chlinie. To rozchodzi się po całym ciele i cielę w dwu dniach zdycha. Zaraz w pierwszej chwili, gdy spostrzegą że cielę ma dziug moczą mu nogi w zimnej wodzie, lub w ciepłej serwatce, kadzą jęczmieniem i kurzenicami. *) Gdy widzą, że cielęciu nie lepiej, zabijają je. Gdy się dziug rozejdzie po całym ciele, mięsa nie można jeść, bo jest rzadkie, wodniste.

Kurdziel, ccyca. W ziemi żyje robak biały, cieniutki jak niteczka nazywa się kurdziel, albo ccyca. Gdy ten kurdziel wejdzie bydlęciu między racice, gryzie dziurę. Gdy zaś bydlę zje go z trawą lub napije się z dołka w polu, w którym był kurdziel, gryzie on dziurę w języku. Jeżeli bydlę ma kurdziela w nodze to kuleje, gdy zaś ma na języku, to nie może jeść, ani pić a nogą zadnią kopie po karku. Po tem też można poznać, że bydlę ma kurdziela. Jeżeli bydlę dostanie kurdziela i gospodarz zaraz je leczy, to może wyleczyć. Jeżeli zaś kto kupi bydlę z kurdzielem, to trudno wyleczyć. Kurdziela zażegnują. Zażegnujący bierze z trzech miejsc po trosze sierści z chorego bydlęcia, wkłada ją w środek kawałka chleba lub ziemniaka, idzie tam gdzie się nawóz składa, klęka na gnoju i modli się. Potem wraca do stajni i daje bydlęciu zjeść sierść z chlebem lub ziemniakiem. Kurdziela zalewają moczem, naftą, wityrolem, terpentyną, przykładają łajno małego dziecka, które ssie, zasypują siwym kamieniem (siarkan miedzi), uskrobanym centem, żytnią mąką wymiecioną z żarn, wyszukują w ziemi kurdziela, suszą, trą i zasypują nim dziurę, przykładają miód.

Moczenie krwią. Bydlę moczy krwią, gdy przejdzie jaskółcze gniazdo, gdy przeskoczy rów i żyła w niem się przerwie, a także ze zmęczenia, gdy nie nauczone wielki kawał drogi przejdzie. Dają pić dobrze posolony odwar z chropy (kory) czarnej brzozy, z prosa tureckiego, z mięty kobyłej, macierzanki.

Parchy. Z przeziębienia, lub z uroków dostanie bydlę parchów. Smarują je wtedy odwarem z kurzenia (kurzy gnój), naftą, słodką śmietanką, ługiem (wodą z solą), mydlinami, tłustością.

Paskudnik, flus (zdęcie). Paskudnika dostanie bydlę, gdy chytro (łakomie) je lub pije, z uroków, a najprędzej z młodego koniczu. Wtedy robi się na oku paskudnik. Jestto czarna krostka w kątach obu ocz. W tej kroście znajduje się czarna zsiędniona krew. Trzeba krostę zerznąć, aby ta krew wyszła. Kto nie umie zrznąć, miesza sadzę, czosnek i sól, bierze w palce trochę tej mieszaniny i trze dobrze tę krostę aż pęknie i krew wyjdzie.

Flus poznaje się po tem, że bydlę ma krzyże gorące, brzuch wzdęty, oddycha ciężko i nie gryzie dźwięki. Flus trzeba zebrać. Macza się rękę w ciepłej wodzie, bierze trochę mialkiej soli i kładzie rękę do kiszki odchodowej. Tam wyciera się solą górną część kiszki (zbiera flusa), następnie wygarnia śluz (brudno-żółta, ślamowata ciecz), w tym celu kilka razy wkłada rękę i wygartuje śluz z odchodami. Dają

*) suchymi odchodami kurzemi.

pić odwar z ziół, wapienną wodę, naftę, okowitę słoną, ciepłą wodę, ro sól z solonej słoniny, mieszaninę z kwaśnej śmietanki, drożdży, oliwy i kminku, sól angielską, odwar z łopuszy. Dają utłuczony i posolony psi mlecz, owczy gnój, kilka owieczek (krocionóg ziemny), węże wylenisko (krowie cielnej nie można dawać, boby jej mogło zaszkodzić). Trą po plecach i po brzuchu na dołkach maczaną w ciepłej słonej wodzie bylicą, a gdy jej nie ma, to słomianymi wiechciami.

Wkładają zdętemu bydlęciu kij do pyska i pędzą z pół godziny. Prowadzą do stawu lub rzeki, polewają wodą i trą słomianymi wiechciami po krzyżach i po brzuchu na dołkach. Zdęte bydlę trącają członkami rąk te osoby, które na wiosnę zabiły niedźwiadka (turkucia). Gdy cielę dostanie flus, to okręcają kij mokrą osoloną szmatą, wkładają cielęciu do kiszki odchodowej i obracają. Tym sposobem zbierają flus.

Rozwolnienie. Rozwolnienia dostaje bydlę z przeziębienia, z młodej trawy na wiosnę, z ziemniaków z koniczu młodego, z nacziny (łodyg z liśćmi) ziemniaków, z młodego żyta w jesieni i gdy w słomie jest dużo sprzączki (skrzyżpu). Cielę może dostać rozwolnienia, gdy się przessie. Gdy się z bydlęciami leje, dają mu pieprzu, suszonego jęczmienia lub owsa odwar z chropy (kory) czarnej brzozy dobrze posolony. Dają bydlu słomy, siana lub koniczu.

Uroki. Gdy się kto zadziwi patrząc na bydlę, to bydlę dostanie uroków. Poznaje się je po tem, że bydlę nie chce jeść i trzęsie się.

„Uroki trzeba mu odprawić, odczynić“ radzi jeden drugiemu, przyczem postępują w następujący sposób. Nabierają do trzeciego razu wody poprądowej *) rzucając do niej 3—5—9 rozżarzonych węgli, taką samą ilość szczypt soli i kawałeczków chleba. Połowę tej wody dają pić bydlęciu a drugą połowę 3 razy skrapiają bydlę na grzbiecie od ogona ku głowie. Plują na chore bydlę 3 razy. Ocierają od ogona ku głowie 3 razy poplutym nadonkiem (dolna część koszuli), trokiem fartucha, wywróconemi gaciami. Przynoszą wody poprądowej w bucie i oblewają 3 razy od ogona ku głowie, a za każdym razem plują na bydlę.

Kto się popatrzy na bydlę, aby mu nie dać uroków, powinien popatrzeć na paznokcie, albo popluć 3 razy członki palców i powiedzieć: „Na psa uroki“.

Wszoty (wszy). Gdy bydlę ma wszoty, myją je odwarem nietoty, *) polewają naftą, smarują szarą maścią (z apteki), zlewają okowitą i nakrywają workiem, żeby się zaparzyło, opalają smolówkami i zmywają wodą, smarują żywem srebrem wysmażonem z tłustością, zmywają rozpuszczonym siwym kamieniem. W dzień św. Łucyi 13/12 dają naczozo bydlu po jednej cebuli, aby przez cały rok nie miało wszy. Ktoby dał 1/2 cebuli, to przez 1/2 roku nie będzie bydlę miało wszy.

*) woda zaczerpnięta na prądzie w rzece.

*) widłak pospolity.

Zatwardzenie (zapieczenie). Gdy bydlę dostanie zatwardzenia, puszczają mu krew z karku. Dają pić żytni żur kiszony, gotowane ugniecione ziemniaki z maślanką, odwar kruchliny (kruszyny), psi mlecz z korzeniami utłuczony z solą, słoninę topioną, olej, oliwę, maź, którą zbierają na końcu osi u wozu, sól angielską, śledzie, kminek utłuczony i zarobiony ze śmietaną, kilku jajami i tłustością, rosół z koryta, w którym słońała słonina, utłócone i ugotowane nóżki zajęcze. Zapieczenie w końcu wyjmują ręką.

Zęby. Jeżeli się bydlę zęby chwieją, nacierają dziaśła czosnkiem, sadzami i solą, zlewają octem, pocierają warzechą (duża łyżka do mieszania potraw przy gotowaniu), którą mieszano mięso święcone gotowane na Wielkanoc.

Żaba. Trafia się, że bydlę rzuci się na ziemię, przewraca się, kopie nogami, oczami wywraca podobnie jak w wielkiej chorobie. Ludzie mówią, że je tłucze żaba. Twierdzą, że krew się wzburzy i tak dokazuje. Żaba częściej tłucze cieleta niż krowy. Żaba tłucze także i zrebęta. Jeżeli żaba tłucze bydlę, starają się, żeby je przestraszyć. Rozbijają nad niem garnek z popiołem, trzop z mazią, obsypują z 9 kretówek zebraną ziemią, rozbijają nowy garnek laskowym (z leszczyny) kijem, strzelają nad bydlęciem, żeby się złękło, troczkami od fartucha 3 razy uderzają je po brzuchu silnie, nacinają uszy, dają mu zjeść kilka listków przestępu umaczanego w krwi z ucha. Dają pić odwar z przestępu. Najlepszym lekarstwem przeciw tej chorobie ma być przestęp.

Trzoda chlewna.

Cheąc świnię zostawić na opas, aby się nie hukała, trzeba jej dać pyłku kwiatowego z konopi.

Jęczmień. Świnia dostaje jęczmienia z uroków, z wielkiego gorąca, z bólu i gdy ma w chlewie mokro. Robi się jej pod językiem, lub na podniebieniu krosta. Świnia wtedy jest smutna, nie chce jeść ani pić. Krostę tę trzeba zerznąć lub zeskrobać nożem i dobrze wytrzeć solą. Potem daje się jej jeść suchego jęczmienia, aby się lepiej ta krosta zdarła. Jeżeli się tej krosty nie zerznie, to świnia może w 2 dniach zdechnąć.

Streszczenia i oceny.

Prof. dr. Prus. (Lwów) *O wskrzeszaniu w przypadkach śmierci z utraty krwi.* (Dziennik IX. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie).

Prelegent poprzednio już badał możność przywracania do życia w przypadkach śmierci z uduszenia, zatrucia chloroformem lub rażenia prądem elektrycznym, w którym to celu stosował nową metodę a mianowicie, dążąc do wytworzenia warunków, od których głównie życie ustrojów wyżej zorganizowanych zawisło, otwierał klatkę piersiową i poddawał serce rytmicznemu mięsieniu, wykonywał tracheotomię i wytwarzał sztuczne oddychanie przez wprowadzanie do płuc

za pomocą mieszka powietrza, wreszcie celem wypełnienia serca wprowadzał do tętnic fizyologiczny roztwór soli kuchennej z dodatkiem natrii saccharati. Dzięki tego rodzaju zabiegom, szczególniej w przypadkach uduszenia, autor był w stanie wrócić do życia zwierzęta, które nie wątpliwie nie żyły (?) już kilka minut do 1. godziny (nie oddychały, serce odsłonięte nie wykonywało nietylko już żadnych ruchów, lecz nawet żadnych drgań); w przypadkach śmierci z porażenia prądem elektrycznym wyniki były w ogóle mniej pomysne. Ostatnio prelegent stosował swą metodę w przypadkach śmierci z utraty krwi, tutaj jednakże wynik był dodatni tylko w przypadkach gdzie wykonano transfuzję krwi z jednoimiennego zwierzęcia. Wlewania fizyologicznego roztworu soli kuchennej były bez skutku; przy wprowadzaniu krwi odwłóknionej wyniki również nie były świetne; jednym słowem tylko przy kompletnej restytucji krwi możliwe jest wskrzeszenie w wypadkach śmierci z utraty krwi, a więc błędem jest utarte zdanie, iż w przypadkach śmierci z utraty krwi przyczyną śmierci należy szukać w spadku parcia krwi; śmierć tutaj jest wynikiem wydalenia z ustroju morfologicznych składników krwi.

Dr. Alfred Burzyński *O konserwacji organów w naturalnych barwach.* (Z autoreferatu. Odczyt na IX. zjeździe lek. i przyrod. polskich. Dz. Zjazdu str. 113.)

Na podstawie całego szeregu doświadczeń, wykonanych dla dokładnego poznania działania wielu rozmaitych odczynników, prelegent zaleca następujące postępowanie celem konserwacji organów w naturalnych barwach.

Przedmioty ile możności świeże wkłada się przynajmniej na 4—5 dni do płynu zawierającego 4% formaldehydu (t. j. 10% formaliny), 5% acetonu, 5% octanu potasowego (Liquor kal. acetici) 3% saletry sodowej i 3% soli kuchennej. Mniejsze przedmioty albo płyty wycięte 2—3 cm. grube ustalają się w tym płynie doskonale i na wskrós wciągu 4—5 dni. Większe narządy należy odpowiednio ponacinać (lub nastrzykać), w przeciwnym bowiem razie po 8—14 dniach wprawdzie twardnieją w całości, jednakże tylko w powierzchniowych warstwach struktura ich jest należyście ustalona, a w głębi zatarta wskutek rozkładu, który się odbywa nim do nich przeniknie płyn ustalający.

Wyjęte z płynu ustalającego preparaty opłukuje się wodą, ścina się z nich ewentualnie powierzchną warstewkę dla otrzymania gładkiej powierzchni i wkłada do 90% alkoholu, do którego dodano 15% kalii i acetici, a w którym pozostają 4—5 dni. Czas ten potrzebny jest aby impregnacja odbyła się na wskrós. — W końcu wkłada się te preparaty do mieszaniny wody ($\frac{3}{4}$) i gliceryny ($\frac{1}{4}$), w której je też przechowujemy. Można je także przechować w żelatynie glicerynowej, między dwiema płytkami szklanemi lub po odwodnieniu w balsamie kanadyjskim.

A. Archangielskij. *O wpływie żywienia na zdolności produkcyjne koni.* (Wiestn. Obszcz. Wet. 1900 Nr. 6).

Spencer w dziele swoim „Żywienie i wyradzanie się“ jasno dowodzi, że obfity pokarm u ssaków podnosi płodność, zaś przy

warunkach przeciwnych ta ostatnia spada; n. p. suka, przy żywieniu stale dostatecznym, rodzi 4 do 14 dzieci, podczas gdy pozbawiona tego wilczyca i liszka dają li 4 do 6 małych. Dzika kotka daje 3—4 małych, domowa 5—6 małych i to 2—3 razy na rok. Gołębie w stanie dzikim wylęgają zwykle dwa, trzy razy do roku, gdy u hodowców w takim samym czasie 7 nawet 8 razy. Toż samo zauważa się u królików. Dzika świnia, która sama wyszukuje sobie pożywienie, przynosi 4 do 10 małych, domowa podczas wypasu t. j. w najlepszych warunkach odżywienia, daje często w jednym rzucie 17 prosiąt i to trzykrotnie w ciągu 13 miesięcy, a przy zwyczajnych warunkach wylęga tylko 2 razy.

Zwracając się do koni, tego najważniejszego dla nas obiektu z królestwa zwierząt, przenieśmy się myślą do Belgii, kraju, który wyrobił rasę ardeńską i brabancką. O ile wiadomo z literatury i od osób kompetentnych, które były w tym kraju, ogiery pokrywają tam niekiedy do 100 matek rocznie, przyczem odsetek zapłodnionych dochodzi do 80. Świetny ten wynik, można rzec śmiało, prócz innych warunków porządnego utrzymania, jest skutkiem obfitego i urozmaico-nego pokarmu.

I rzeczywiście, pomijając już lepsze własności owsa, siana, karmią tam konie mieszanką z otrąb i mąki, kukurydzą, zębem końskim, grochem, ziemniakami, kaszą etc. Żywienie to jest tak różnorodne, że nam, nie znającym nic prócz owsa i siana, ową pieczołowitość pod względem karmienia konia trudno nawet z początku zrozumieć i tylko wyniki jej dowodzą, jak ona jest skuteczną, jeżeli ogier w jednym roku daje to, co przy innych warunkach może dać tylko w 2—3 lata. Że obce, nieużywane u nas materiały pokarmowe, pomijając znaczenie ich czysto pożywe, mogą wpływać ożywiająco i na sferę płciową, mamy tego jasny dowód i gdzie indziej.

Parę lat temu, zarządzający stajnią w Riazani, postanowił ogiera, który już przekroczył wiek dojrzały wybrakować, jako do stanowienia niezdatnego i mało płodnego. Jednakże główny zarząd*) stadnin powiatowych nie zgodziwszy się na to, polecił zarządzającemu pozostawić ogiera jeszcze dla próby i do zwykłego karmu dodać prosa. Ku końcowi następnego okresu stanowienia przyszło zawiadomienie od zarządzającego oraz starszego weterynarza, że środek ten był stanowczo skuteczny, bo chociaż ogier postarzał się jeszcze o rok jeden, okazał się jednak w stanowieniu daleko zręczniejszym niż pierwszej i matki lepiej odbijały. Jak widać z raportu, proso dawano ogierowi z początku w postaci gotowanej kaszy, a później poprostu w ziarnie, z początku jako przymieszkę do owsa, a następnie i czyste, przyczem porcyę dzienną stale powiększano.

Nie wychodząc z obrębu istniejących w Rosyi norm karmowych, na mocy powyższych wyjaśnień, autor najpierw radzi o ile można urozmaicać karmienie koni; wiosną dawać świeżą trawę, w jesieni mieszać z owsem porąbaną marchew, a ogierom, które przekroczyły wiek dojrzały, słabnącym, dodawać prosa i t. p.

*) Autor jest konsultantem głównego zarządu stadnin powiatowych.

Prócz tego, autor zwraca uwagę na pewną niewłaściwość przy karmieniu, która ma miejsce dość często. Objężdżając w swoim czasie stacje ogierów guberni saratowskiej, kiedy był jeszcze starszym weterynarzem miejscowej stajni, autor przekonał się, że większość właścicieli ziemskich, u których były takie stacje, wcale nie skąpiła przy karmieniu ogierów skarbowych i to dobrowolnie, z własnej inicjatywy, dając ogierom słomy i siana tyle, ile koń zdołał zjeść, a wielu dodawało jeszcze owies nad wskazaną normę. Autor sądzi, że ma to miejsce i w wielu innych miejscowościach. Wskutek takiego postępowania nierzadko dzieje się, że ogier nagle, odrazu przechodzi na podwójną porcję owsa i jednocześnie na taką i nawet potrójną porcję siana. Pomimo możliwości zaburzeń w trawieniu, mianowicie kolek z przekarmienia, taki system karmienia daje w wyniku prędkie a wcale nie pożądane utuczenie. Dla usunięcia takiego nienormalnego stanu rzeczy, do zyczenia jest, by masztalerze, przed wysłaniem do punktów, otrzymywali polecenie o konieczności stopniowego tylko dodawania i powiększania porcyi karmu nad wskazaną normę, w razie gdy ziemianin wyrazi życzenie dawać swój karm.

Również i naodwrot, przed powrotem z punktów stanowienia byłoby do zyczenia stopniowo zmniejszać porcję karmu, powracając do skarbowej normy, przez co zostałyby usunięta jedna z przyczyn powstawania złego narowu łykawości, gryzienia żłobu i t. d.

Następnie, niewątpliwie wpływa na skuteczność stanowienia także stan przyprowadzonych klaczy. Jako dowód autor przytacza następujący wypadek z praktyki w saratowskiej stajni.

Jednego razu, rozpatrując sprawozdanie i wiadomości o przychowku z ogierów saratowskiej stajni, autor był zdumiony spostrzegłszy z rozpatrywanych ścisłych dat, że jeden i ten sam ogier Wzryw, chrenowskiej stadniny u właściciela O z 20 klaczy zapłodnił tylko dwie, pozostawiwszy resztę jałowemi, a w roku następnym u drugiego właściciela, w innym powiecie, rezultat stanowienia okazał się zupełnie inny. Ztąd wynika, że niepomysłny rezultat stanowienia w pierwszym wypadku zdarzył się nie z winy ogiera, lecz głównie przez nieprzygotowanie prawidłowem utrzymaniem samych klaczy. Ponieważ podobne wypadki bywają bardzo często i nierzadko mają za źródło nieumiejętne prowadzenie sprawy oraz nieprawidłowości w trzymaniu i karmieniu klaczy, byłoby więc dobrze, gdyby pp. zarządzający stajniami i weterynarze, przy zwiedzaniu punktów wchodzili w bliższe w tej sprawie porozumienie z producentami i hodowcami koni, podając należyte wskazówki prawidłowego karmienia klaczy i w ogóle prowadzenia hodowli racjonalnej.

W tymże celu nie szkodziłoby też wydawać krótkie, dostępne instrukcje i wskazówki na odwrotnej stronie świadectw stanowienia, które bywają wydawane właścicielom zapłodnionych klaczy.

Jacyna.

Strube. *Wiadomości o leczniczem działaniu heroiny.* Z II. kliniki med. uniwersyt. w Berlinie. (Fortschritte der Medicin Bd. 17, 1899 str. 149).

Fabryka barwików przedtem Bayer & Comp. w Elberfeld wytworzyła narkotyk i wprowadziła takowy w handel. Doświadczenia

robione na zwierzętach dały wyniki jednoznaczne z doświadczeniami robionymi przez Dresera, który pierwszy własności tej substancji wykrył, mianowicie: że przy użyciu wielkich dawek wywołuje ogólną narkozę, zniknięcie odruchów, sen, przyczem znaczne zmniejszenie się ilości oddechów. Po wielkich dawkach występowały skurcze tężcowe, których po dawkach mniejszych się nie spostrzega. Ilość oddechów zmniejsza się i po zadaniu małych dawek. Autor podawał ludziom początkowo 0.005 gr. a nie więcej jak 0.01 gr. pro dosi, a 0.025 gr. pro die. Działanie było pomyślne. Sen spokojny następował w krótkim czasie i trwał przez kilka godzin lub przez całą noc. U suchotników i astmatyków, u których doświadczenia robiono, kaszel wkrótce ustawał. Ilość oddechów stale malała. Pacycenci odczuwali po zażyciu heroiny znużenie, odurzenie i zajęcie głowy, podobne jak po użyciu morfiny. Sen następował po ustąpieniu dolegliwości, w krótkim czasie, nawet w wypadkach, w których kaszel i duszność takowego zdawały się nie dopuszczać. Własności kojących ból środek ten, zdaje się, nie posiada. Czy przyzwyczajenie się do środka tego, jak to ma miejsce z innymi narkotykami, istnieje — autor nie chce przesądzać. W każdym razie chcąc otrzymać równe wyniki, jest zmuszony dawkę, po dłuższym podawaniu środka, podwyższyć. Na subiektywne nieprzyjemne następstwa uboczne nie uskarżano się. Czy takowe po dłuższym używaniu środka tego mają miejsce, jest dotychczas nierozstrzygniętem.

Autor poleca aż do chwili dokładnego przestudowania leku tego, dokładną lekarską kontrolę i dokładne wymierzanie dawki za niezbędne. Jako choroby, w których lek ten używać należy, uważa wszystkie te stany duszności i kaszlu, w których używano morfinę lub kodeinę. Heroina stoi wyżej niż kodeina, gdyż przewyższa takową działaniem swem na centra oddechowe, morfinie zaś jako środek narkotyczny nie dorównywa.

Heroina jest dwu esterem octowym morfiny (Di-Essig-säureester des Morphiums). Jest ona proszkiem białym, smaku gorzkawego, trudno rozpuszczalnym w wodzie, chyba gdy się doda kwasu octowego, bo wtedy rozpuszczalność jej w wodzie wzrasta. W ostatnich czasach wprowadzono w życie łatwo rozpuszczalny preparat (oxalsäure Heroin), który przed zwykłą heroiną ma pod pewnym względem pierwszeństwo, gdyż może być używanym i podskórnie. *Hainbach.*

Prof. Albrecht. *Właściwości suk kastrowanych.* (Berl. Thier. Woch. Nr. 28 r. 1899.)

Prof. Albrecht donosi o następujących spostrzeżeniach czynionych nad kastrowanemi sukami. Jak wiadomo, u suk może wystąpić sekrecya mleka w czasie, w którymby poród miał nastąpić, gdyby suka podczas ostatniego gonienia się została zapłodnioną. Ciekawszym atoli jest fakt wydzielania mleka po kastracyi. U 3 letniej jamniczki wystąpiło w 2 dni po kastracyi silne wydzielanie się mleka. To samo spostrzegł A. u 2 letniej pinczerki następnego dnia po kastracyi. W przypadkach podanych wykluzonem było odbycie się w dzień kastracyi porodu.

By więc zjawiska te wytłumaczyć, musimy przypuścić, że krew przeznaczona dla jajników, po wycięciu tychże, dostaje się do gruczołów mlecznych (?) lub że następuje odruchowe podniecenie czynności gruczołów z powodu kastracyi. Ale także i podniecenia płciowe dają

się u kastrowanych suk spostrzedz. Zjawisko to występuje często wtedy, gdy w mowie będące suki są obecne przy parzeniu się innych psów, lub też, gdy suki kastrowane są trzymane razem z goniącymi się.

J. Guittard. *Zgorzel łapek u drobiu*, G. obserwował u kur i kaczek na nogach zgorzel, która, jak sądzi, nie miała nic wspólnego z rojnicą (ergotismus).

Choroba zaczyna się dość wydatną kulawizną i rozlanym twarzym obrzękiem na jednym lub kilku palcach, wydatniejszym w okolicy stawów. Po jakimś czasie w miejscu tem tworzy się obrzmienie tkanki, zamieniającej się następnie na gruby strup, dający się łatwo oddzielić. Pod strupem znajduje się tkanka zaogniona, zatokowata, złośliwego charakteru, w której zgłębnik odnajduje kanał drążący do kości. Od tej ostatniej oddzielają się zwykle niewielkie cząstki, a tkanka otaczająca kanał podlega rozkładowi i łatwo daje się odjąć, obnażając mniej lub więcej rozciągnięty wrzód. Ponieważ choroba nie rozpoczyna się współcześnie na obu nogach, przeto i stopień rozwoju choroby w danej chwili zawsze jest na nich różny. Zwierzę traci łaknienie, powoli chudnie i pełzając czas jakiś na brzuchu, ginie.

Jeżeli choroba znacznie postąpiła, leczenie nie przynosi żadnej korzyści. Zapobieganie przy nieznamości samej przyczyny jest dopiero rzeczą przyszłości.

Leczenie, zwłaszcza w początku choroby, polegające na stosowaniu kataplazm z mączki lnianej, skropionej nalewką jodową, może przynieść jaką taką korzyść. Gdy powstanie zgorzel i wytworzy się kanał, należy cząstki obumarłe usunąć szczypekami, powierzchnię wrzodu przyżegnać lapisem i położyć wspomniany kataplazm. Gdy jednak zwierzę jest jeszcze tłuste, najlepiej oddać je na zjedzenie.

Przy owrzodzeniu kości autor osiągał wyleczenie za pomocą stężonego roztworu siarkanu miedzi.

S. K.

(„Le progrès“ 1900 Nr. 24).

B. Dembiński. *Fagocytoza u gołębia względem lasecznika gruźliczego ptasiego i ludzkiego*. (Nowiny lekarskie zes. 13, 1900).

Liczni autorowie badali zjawiska fagocytozy w gruźlicy: Miecznikow badał to zjawisko u susła, Borrel u królika. Dembiński użył za przedmiot badań na gruźlicę ptasią i ludzką gołębia. Dochodzi on do nieco odmiennych wyników, niż wymienieni badacze. Miecznikow obserwował, że laseczniki gruźlicy, wstrzyknięte pod skórę lub do krwi, zostają natychmiast pochłaniane przez leukocyty wielojądrowe. Następnie zjawiają się leukocyty jednojądrowe, które pochłaniają również laseczniki a nawet leukocyty wielojądrowe wraz z zawartymi w nich lasecznikami. Podobne zjawiska podaje i Borrel.

Skrawki z tkanki podskórnej służące do badań drobnowidowych utrwał Dembiński w następujący sposób: wkładał je do wody wrzącej (100 gr.), w której rozpuszczono sublimatu rtęciowego 7.5 gr. i kwasu octowego czystego 5 gr. Następnie trzymał tkankę w 95% wyskoku przez 24 godzin, w bezwodnym 4 godziny, w oleju cedrowym 24 godzin i wreszcie w parafinie topiącej się przy 50° C. i odnowionej po upływie 3 godzin. Do barwienia używał karbolowej fuksyny, odbarwiał kw. siarkowym 20%, do powtórnego zaś zabarwienia brał błękit metylowy.

Dembiński zauważył u gołębia szczepionego gruźlicą ptasia fagocytozę dopiero po upływie dwu do pięciu godzin i to bardzo niewydadną, wyraźną stała się ona dopiero po upływie 18—24 godzin.

Również i obraz fagocytozy u gołębia względem lasecznika kultury ptasiej, obserwowany przez Dembińskiego był nieco różny. Leukocyty wielojądrowe w pierwszych godzinach po zastrzyknięciu kultury zjawiają się nie licznie i bez śladów rozpoczęcia się fagocytozy, lecz już po 24 godzinach wysięk zawiera dużo leukocytów wielojądrowych, przepelnionych lasecznikami. Jeszcze skąpiej pod względem liczby zjawiają się z początku leukocyty jednojądrowe i nie pochłaniają jeszcze laseczników. Po 48 godzinach są one już daleko obfitsze i już zawierają w sobie laseczniki. Fagocytoza tedy w tkance podskórnej gołębia jest przeważnie wielojądrowa podczas pierwszych dni, trzecie go dnia leukocyty wielojądrowe zwyrodniają się, a piątego znikają. Leukocyty jednojądrowe zjawiają się około trzeciego dnia i utrzymują się przez czas nieograniczony.

Jest więc, jak widzimy, różnica w wynikach Miecznikowa i Dembińskiego, gdyż ten pierwszy widział fagocytozę natychmiast po zastrzyknięciu zarazka.

Inaczej przedstawia się rzecz po wstrzyknięciu gołębowi zarazka gruźlicy ludzkiej. Od razu występuje leukocytoza mieszana, zjawiają się w równej ilości leukocyty wielo i jednojądrowe. Fagocytoza jest nieznaczna, widzimy wprawdzie tu i ówdzie leukocyty pochłaniające laseczniki, lecz jest to sprawą podrzędną wobec innego zjawiska, polegającego na gromadzeniu się leukocytów jednojądrowych w około laseczników. Leukocyty te zlewają się następnie ze sobą, tworzą komórki olbrzymie, w których jądra układają się w postaci wieńca na około grup laseczników. Złanie się takie występuje już po 24 godzinach.

Nie znamy dotychczas, od czego zależy różnica jadowitości lasecznika ludzkiego i ptasiego względem niektórych ustrojów zwierzęcych. Wyniki badań Dembińskiego wyświełają poniekąd tę sprawę. Odezyn komórkowy wykazuje nam odrazu z jakim lasecznikiem mamy do czynienia. Gdy wtargnie do ustroju lasecznik ptasi, widzimy, że fagocytoza nie jest w stanie powstrzymać rozwoju choroby już to z powodu, że leukocyty nie mogą przetrwać bakteryj, już to że wiele laseczników zostaje niepochlóniętych. Przeciwnie lasecznik ludzki zostaje natychmiast uwieziony przez wał z tworów olbrzymich, który stanowi znacznie silniejszą zaporę dla dalszego rozwoju choroby, niż mogą to uczynić pojedyncze fagocyty.

Z powyższego widzimy, że fagocytoza u gołębia jest podobna do tej, jaką spostrzegał Miecznikow w tkance podskórnej susła i Borrel we krwi królika; jednak różni się ona w szczegółach.

Adam Baczyński.

Dr. Teisi Matzschita z Nippon. *Oslabienie zdolności rozplynienia żelatyny u Bacillus anthracis pod wpływem hodowli.* (Centralblatt f. Bacterologie Nr. 10, 11. 1900).

Autor zwraca uwagę na okoliczność, że różne bakterye mogą zmieniać swój charakter. Dotyczy to tak dobrze ich jadowitości, jako też i sposobu wzrastania, tworzenia zarodników, barwnika i t. d., a za-

leży głównie od dłuższego przeszczepiania bakterij na sztuczne pożywki. Jedną z takich zmiennych właściwości jest rozplynnianie żelatyny, która, jak wiadomo, stanowi u pewnych gatunków nawet cechę rozpoznawczą (*Bac. fluorescens liquefaciens*). Dotyczy to również i grzybka wąglikowego. Autor hodował grzybki wąglikowe przez 1½ roku na 10% żelatynie przy temperaturze pokojowej, przeszczepiając hodowle co 2—3 miesiące. Otrzymał w ten sposób bakterie, których hodowle klóte rozplyniać zaczęły żelatynę dopiero po 50 dniach, kultury płytowe po 17 dniach. Przytem nie traciły wcale na jadowitości, lecz mimo przejścia przez organizm zwierzęcy nie nabywały dawnych własności rozplynnających. Można im jednak takowe powrócić przeszczepiając je co 1—2 dni na pożywkę agarową przy 37° C. Takie hodowle rozplyniały żelatynę już po 6 dniach. *Adam Baczyński.*

Prof. Dr. E. Javel. O „Wioformie“ pod względem bakteriologicznym i klinicznym. (*Deutsche Ztschr. f. Chir.* T. 55 Z. 5 i 6).

Wioform, chemicznie jodochloroksynolin, ma być według zapewnień autora dobrym proszkiem przeciwnilnym, pod żadnym względem nie ustępującym jodoformowi, a nad tym ostatnim ma tę wyższość, że jest bezwonny i bez porównania mniej trujący. Wstrzykiwany zwierzętom pod skórę wywołuje ropnie z przyczyny swego dodatniego działania hemotaksycznego. Ropa w tych ropniach zawarta, była oczywiście jałową. *A. B.*

Dr. Edington. Prosty sposób utrwalania preparatów krwi. (*Centralblatt f. Bacteriologie* Nr. 10, 11. 1900).

Autor podaje rzeczywiście nader prosty sposób utrwalenia preparatów krwi. Pod flaszkę bez dna, opatrzoną korkiem, wkłada się szkiełko nakrywkowe z mającym być utrwalonym preparatem. Wyciąga się korek, wpuszcza jedną kroplę formaliny i natychmiast znowu się zakorkowuje. Preparat ma pozostać w parach formaliny przez 15—30 minut, ale nie dłużej. Rezultaty mają być świetne, chodzi tylko o to, by krew była roztartą na szkiełku na bardzo cienkiej warstewce. *A. Baczyński.*

Rozmaitości.

Pilokarpina przy puchlinie brzusznej psa. Pudel cierpiał na znaczną puchlinę brzuszną. Właściciel tegoż zgodził się na operację. Psa położono na grzbiet, w środku smugi białej wbito trokar o średnicy 1½ mm. Z jamy brzusznej po podniesieniu się psa wydostało się cieczy około 4½—5 litrów. Podawano wewnątrz digitalis (naparstnicę). Po czterech dniach, objętość jamy brzusznej doszła do pierwotnej wielkości, i wypuszczono ponownie około 4 litrów cieczy. Teraz atoli podawano wewnątrz roztwór pilokarpiny w stosunku 0:5 na 150 wody. Po dwu dniach zawiadomil właściciel iż pies silnie ślini, jednak nowe nagromadzenie się płynu w jamie brzusznej nie nastąpiło. Właściciel zalewał psu 2 razy dziennie łyżkę stołową roztworu pilokarpiny. Następnie podwyższono ostrożnie dawkę na 1½ łyżki stołowej, po 14 dniach pies wyzdrowiał. Uwagi godnym jest jeszcze to, że na kończynach pokazało się progresywne wypada-

nie włosów (*Alopecia progressiva*), które po zaprzestaniu leczenia pilokarpiną więcej się nie rozszerzało a miejsca pozbawione włosów, pozarastały ponownie. (Berliner Th. Wochenschr, 1899 Nr. 48. str. 583.)

Nalewka strofantynowa (Tinctura strophanti) jako środek zapobiegawczy podaje L. Feichenfeld na wieczór w dzień poprzedzający narkozę chloroformową w ilości 5—6 kropel (u ludzi) (Fortsehr, d. Med. 1900. Nr. 18.)

Nirvanina — polecana jako środek znieczulający, mająca zastąpić kokainę, okazuje się według Scrinii'ego i Artault'a, jako zupełnie bezużyteczna. (Przeł. okul. Nr. 4.)

Herpes tonsurans: Rp. Epicarini 10·0, Unguenti simplicis 100·0
Mf. Ungt. S. zewnętrznie.
Rp. Epicarini 15·0, Saponis viridis 200 0 Zinci oxydati 10·0 M. j.
Sapo S. zewnętrznie. Nowiny lek. Nr. 11.

Nadmanganian potasowy (Kali hypermanganicum) Rindfleisch poleca jako odtrutkę dla opium i morfiny w postaci podskórnych wstrzykiwań (4 cc. 2% roztworu), a także przepłukanie żołądka roztworem 1:1000 — 2000 nadmanganianu potasu a następnie podawanie łyżeczkami 0·1—0·5 w $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ litra wody. (Z. f. prakt. Aerz. 3—99. — Medyc. Nr. 23 — 1900.)

Jodoformium desodoratum.

Rp. Jodoformii
Cort. Cinnamomi Ceyl. pulv.
aa p. aeq.

Ungt. Jodoformii desodor.

Rp. Jodoformii 1·0
Unt. Paraffini 20·0
Ol. Cinnamomi gtts. V.

Tannoform. Rabus podaje następujące formuły stosowania tannoformu w praktyce weterynaryjnej.

Przy ropniach i wrzodach jamistych:
Tannoform. 5·0
Butyr. Cacao 25·0

M. f. massa e qua formentur Cereoli Nr. V. Ds. Dla wprowadzania do jamy ropnia.

Rp. Tannoform. 5·0
Ol. Ricini et Butyr. Cacao,
f. mass. e qua forment. Bacill. longitud. 5·0
crassitud. 0·5—1·5

Przy otręciu:

Rp. Tannoform.
Talc. venet. aa 10 0
MDS. zewnętrznie.

W postaci proszku przy raku strzałki, gniciu strzałki, ranach, grudzie, panaritium, otitis externa i t. d.

Przy biegunce krwawej u psów:
Rp. Tannoform. 3·0
Sacch. lact. 6·0
Mf. pulv.

Divide in part. aequal. Nr. III. DS. Rano, w południe i wieczorem po proszku.

Przy ostrych i chronicznych niezżytach kiszec u koni 15·0—20·00 dziennie w naparze rumianku, u źrebiąt 2—3 razy dziennie po 2 00—5·00 dla bydła 20·00—30·00.

Rp. Tannoform. 25·0—30·0
Pulv. rad. Gent.
" " Alth. aa 50·0
Farin. secalin. et Aq. font.
quant. satis
fiat mass. e qua ferment.
Pilul. Nr. II.

DS. dla krwi w dwóch dawkach.

Odgniecenia, owrzodzenia kłębu:

Rp. Tannoform. 5·0
Lanolin. 25·0
Mf. Untum. DS.

Pojenie przegotowanem mlekiem zwierząt chorych na zarazę pyskową według metody Dr. Winkler'a z Gissen jak liczne spostrzeżenia gospodarzy a także i weterynarzy wskazują, ma być środkiem rzeczywiście zapobiegawczym (immunizującym) przeciw tej chorobie. Dzienna dawka na głowę wynosić powinna 2 litry. Gotować mleko należy przez kwadrans. Codzienne zadawanie przez dziewięć dni — ma wystarczyć.

Podkowy z masy papierowej okazały się zupełnie niepraktycznymi, były za miękkie i rozmakały w wodzie. Obecnie robi rotmistrz de Bary w Niemczech próby z podkowami wykonanymi z impregnowanych kłaków lnianych.

Dalsze doświadczenie okaże czy i ta podkowa rychło nie zejdzie z pola jako bezwartościowa.

Klub dla chłopców stajennych powstał w Chantilly połączoną ofiarnością Ks. Walii, p. Augusta Lee, baronowej Leonino a przedewszystkiem francuskiego Towarzystwa Zachęty!! „Mierz siły na zamiary, — nie zamiar według sił!“

Sztuczne zapładnianie. Ks. Urusow przytacza następującą wiadomość, w moskiewskiej „Ziemled. gaz.“: „Przyrodnik J. Iwanow, pracujący od wielu lat w instytucie Pasteur'a, obecnie zaś w instytucie medycyny doświadczalnej (prof. Nenckiego w Petersburgu) dokonał ważnego odkrycia: sztucznego zapładniania krów. Próby nad tym wynalazkiem oddawna były zaniechane przez eksperymentatorów amerykańskich którzy utrzymują, że zapładnianie sztuczne przez spermatozoidy sztucznej hodowli (?) jest rzeczą niemożliwą. Pan J. jakoby dowiódł przeciwnego.

Wobec ważności doświadczeń rząd rossyjski wypłacił p. Iw. 5 tysięcy rb. z funduszów skarbowych na koszt dalszych badań.

(Rolnik i Hodowca 1900 Nr. 19.)

Przewóz żywych ryb. Uskuteczniiono próby przewozu żywych ryb z Petersburga do Paryża. Ułożono sterlety i miętusy w koszyku na świeżej trawie, napoiwszy je przedtem białem winem; w drugim koszu z lodem ułożono żywe karasie. Transport przybył do Paryża w dobrym stanie.

Wapniowanie stawów ma według p. St. Juszyńskiego zbawiennie wpływać na zapobieżenie u ryb chorobom powstającym na tle zakaźnym, między innymi chorobami zwalczą ono t. zw. ospę u ryb karpiovatych.

Przerost włosów u konia. Recueil de médecine vétérinaire w Nr. 20 z r. przeszłego zawiera fotografię konia metysa perszerona z kanadyjezykiem o znacznym hypertrichosis grzywy i ogona. Według opisu p. Cagny grzywa Linusa II. (tak zwie się to zwierzę) mierzy 3.34 metra długości ogon zaś 4.86 m. Włosy na ciele są krótkie, cienkie, jedwabiste. Właścicielowi swemu Linus przynosi duże zyski lecz jako dziwowisko tylko, bo do użytku przy takiej ozdobie nadawać się chyba nie może.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Wykaz chorób stadnych. Według sprawozdań urzędowych, przedłożonych do dnia 21-go listopada 1900 r., panowały w Galicyi i innych krajach koronnych u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe:

Kraj	Nosaczna	Ospa owcza	Parczy	Róża trzody chiew.	Pomór (zaraza swin)	Wąglik	Zaraza pyśka i racic	Zaraza płucna	Zaraza stądnicza	Otręt	Szelestnica (wąglik alp.)	Wścieklizna
Liczba miejscowości zapowietrzonych.												
Austria niższa	6	—	3	20	11	1	1	—	—	—	—	2
„ wyższa	—	—	—	2	2	—	—	—	—	—	—	—
Bukowina	2	—	—	8	3	2	—	—	—	—	—	—
Czechy	4	—	—	1	13	1	88	—	—	—	—	6
Dalmacya	—	10	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Galicya	—	—	2	53	38	—	—	—	—	—	—	1
Karyntya	—	—	1	—	4	—	—	—	—	—	—	—
Kraina	—	—	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—
Morawa	—	—	—	5	1	—	—	—	—	—	—	1
Pobrzeże	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—
Salzburg	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Styrya	—	—	1	3	4	1	—	—	—	—	—	—
Szląsk	1	—	—	1	2	—	—	—	—	—	—	1
Tyrol	—	—	1	—	5	—	4	—	—	—	—	—
Voralberg	—	—	—	—	—	—	19	—	—	—	—	—

Obwieszczenia rządowe. Z d. 21. września L. 85.864. Edykt tymczasowego podziału rzeki Dniestru ze Strwiążem i Bystrzycą górną na 76 rewirów rybackich.

Z d. 19 października L. 103.150 względem przewozu świń z Węgier do Austrii.

Z d. 23 października L. 105.048, jak wyżej.

Z d. 26 października L. 108.100, jak wyżej.

Z d. 31 października L. 108.483 o wzbronieniu wprowadzania bydła rogatego do Austrii z niemieckich okręgów rządowych Lignica, Magdeburg i Merseburg z przyczyny zarazy płucnej.

Z d. 31 października L. 108.052. O zakazaniu przywozu świń użytkowych i hodowlanych z Galicji do Czech z przyczyny pomoru i o dozwoleń przywozu tamże świń rzeźnych z miejscowości Galicji od tejże zarazy wolnych.

Z d. 5 listopada, tyżące się przywozu świń z Węgier do Austrii,

Z d. 12 listopada L. 105.329. O warunkach, pod jakimi przywóz zwierząt jednokopytnych do Bawaryi jest dozwolony.

Z d. 12 listopada L. 111.933. Względem przywozu świń z Węgier do Austrii.

Z d. 16 listopada L. 113.423, jak wyżej.

Z d. 17 listopada L. 109.866, o zniesieniu zakazu pędzenia zwierząt racieznych przez większe przestrzenie kraju z przyczyny zarazy pyskowej.

Z d. 20 listopada L. 114.943, Względem przywozu świń z Węgier do Austrii.

Z d. 21 listopada L. 115.762. O unormowaniu przywozu zwierząt i mięsa z Węgier do Austrii.

Z d. 22 listopada 114.037. O udzieleniu gminie ołomunieckiej z powodu wybudowania prawidłowej rzeźni, tych samych ułatwień przy sprowadzaniu świń na rzeź z innych krajów Austrii, jakie ma gmina miasta Berna.

Wiadomości bieżące.

Za duszę ś. p. Ludwika Timoftiewicza, wet. kraj., kawalera orderu Fr. J., wiceprezesa gal. Tow. wet., członka czynnego wielu towarzystw w kraju i za granicą, zmarłego w Wiedniu, d. 3. list. 1900, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów w dniu 3. grudnia b. r. o godz. 10. rano, na które Wydział g. T. W. zaprasza kolegów, przyjaciół i znajomych.

Pogrzeb ś. p. Ludwika Timoftiewicza, c. k. weterynarza krajowego dla Galicji odbył się dnia 5. listopada o godz. 2giej popołudniu z kościoła farnego św. Trójcy na ementarzu centralnym w Wiedniu. Nie wielkie grono uczestniczyło w żałobnych obrzędach: parę osób z rodziny zmarłego, delegat gal. Towarzystwa weterynarskiego, którym był prof. J. Kubicki, prezes Towarzystwa, i kilku kolegów z ministerjum, stanowiły cały orszak mogiłny. Kilka wieńców pokrywało trumnę. Kilka telegramów z wyrażeniem żalu za zmarłym — kilka łez widomych a wiele niewidomych zamknęły skończone niewielkie koło żywota zacnego człowieka.

Z przyczyny zgonu ś. p. Ludwika Timoftiewicza. Sekr. nauk. G. Towarzystwa Weterynarskiego, prof. Grabowski otrzymał telegram, napisany po polsku, następującej treści: „Bułgarskie Towarzystwo weterynarskie wskutek uchwały nadzwyczajnego zgromadzenia członków ma zaszczyt upraszać Szanownego profesora, aby wobec Towarzystwa galicyjskich c. k. weterynarzy raczył być tłumaczem wyrazów współczucia i żalu serdecznego z powodu przedwczesnego zgonu zasłużonego nie tylko dla kraju rodzinnego,

lecz i dla Bułgarii pracownika i zacnego kolegi ś. p. Ludwika Timoftiewicza, oraz wyrazić też same nasze uczucia pozostałej po zmarłym rodzinie przygnębionej zarówno z Wami jak i z nami nieocenioną stratą.

Prezes Tulie w.

Sekretarz Biczew.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ludwika Timoftiewicza, wielu kolegów złożyło datki ku wspomnieniu funduszu wdów i sierot po zmarłych weterynarzach. Dalsze ofiary przyjmuje p. inspektor weterynaryjny, kol. D. Herasymowicz. Nazwiska ofiarodawców ogłoszone będą w „Przegl. weter.“

Portrety ś. p. L. Timoftiewicza, ściennie, odbijane na pięknym brystolu, z passe-partout sprzedaje księgarnia Feliksa Westa w Brodach.

Grono profesorów Akademii weterynaryi we Lwowie przesłało rodzinie zmarłego ś. p. L. Timoftiewicza na ręce kol. Franciszka Poniciego w Wiedniu telegram współczucia następującej treści:

„Grono profesorów Akademii weterynaryi przesyła Rodzinie ś. p. Ludwika Timoftiewicza wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu zgonu swojego najzaciejszego wychowawcy, b. asystenta i wielce dla kraju zasłużonego kolegi“.

Rektor Dr. Szpilman.

† **Augustyn Migdałło**, lekarz weterynaryjny, polak, lidzianin, zmarł w Stawropolu w 75 roku życia na skromnym stanowisku weterynarza okręgowego. Początkowo studiował medycynę w Petersburgu. „Zmarły był jednym z pionierów działalności weterynarskiej na Kaukazie, a ponieważ pracował tam w chwili, gdy górale nie byli jeszcze pokonani, był on zmuszony nieraz spełniać swe obowiązki pod strachem śmierci i pod opieką wojska. Odnaczał się nadzwyczajną delikatnością charakteru i dobrocią bez granic“. Tak pisze o zmarłym „Wiadnik obszczestwiennoji wieterynaryi“. Tego rodzaju świadectwo wydane naszemu rodakowi przez obcych nakazuje, abyśmy go choć po śmierci wspomnieli, gdy za życia jego, nieśmy o nim, nie z własnej winy, wiedzieć nie mogli. Niech mu obca ziemia nie ciąży.

Odnaczenie. Dr. Henryk Kadyi, profesor wszechnicy lwowskiej, dawniej profesor szkoły weterynaryi we Lwowie, otrzymał tytuł rady dworu z uwolnieniem od taksy.

Mianowania. Prof. R. Paltauf mianowany został profesorem zwyczajnym powszechnej i doświadczalnej patologii w Uniwersytecie wiedeńskim.

Osiedlenia. P. Wilhelm Heinbach osiedlił się w Brodach, gdzie otrzymał miejsce rewizora weterynaryjnego.

Przeniesienia. Maksymilian Kalter, mianowany weterynarzem gminnym w Żórawnie.

Koledzy, którzy przenieśli się do Serbii otrzymali następujące miejsca weterynarzy okręgowych:

Witold Schmid — Trstenik, Ernest Jenkner — Kraliewo, Józef Rübner — Gorni-Milanowac, Samuel Prager — Łoznica.

Egzamin fizykacki złożyli: pp. Julian Fechter (z odznaczeniem) z Mostów i Emil Rath z Kołomyi.

Awans. Baron Karol Enis v. Atter i Iveaghe, ritmajster I. klasy c. k. oddziału wojskowego depots ogierów państwowych w Drohowyżu, zamianowany został zarządzającym tego zakładu.

Dr. Wiktor Wehr, docent chirurgii Uniwersytetu lwowskiego został mianowany profesorem nadzwyczajnym.

Kandydatura kol. Narcyza Sikorskiego na posła do Rady państwa wyłoniła się z kuryi V. powiatów: Tarnów, Pilzno, Mielec, Dąbrowa, Brzesko i Bochnia. Popiera ją Związek chłopski ze względu na dotychczasową działalność kol. Sikorskiego i na potrzebę naprawy spraw weterynarskich. Kandydatura ta, mile bardzo widziana przez wszystkich kolegów ze względu na osobistość kandydata, ma, jak się dowiadujemy, duże widoki powodzenia.

Weterynarze wojskowi w Serbii. (Thierärztl. Centralbl. Nr. 31). W armii serbskiej istnieją dwie kategorie lekarzy weterynaryjnych: weterynarze i weterynarze sztabowi. Pierwsi są podzieleni na cztery klasy służbowe: najniższa, czwarta, odpowiada randze podporucznika z pensją 1800 fr., trzecia randze porucznika z płacą 2200 fr.; druga randze kapitana II. kl. 2600 fr.; pierwsza randze kapitana I. kl. z płacą 3150 fr.; weterynarze sztabowi posiadają rangę majora z płacą 4500 fr.

Jak pensye tak i dodatki do tychże są takie, jakie pobierają oficerowie konnicy. Każdy weterynarz dostaje 252 fr. dodatku na konia, 243 fr. na służącego i rocznie 27·25 m.³ drzewa. Co się tyczy awansu obowiązują następujące przepisy:

- z IV. klasy do III. po 3 latach
- z III. klasy do II. po 3 latach
- z II. klasy do I. po 2 latach.

Weterynarzem sztabowym można zostać, gdy się służyło jako weterynarz II. i I. klasy wogóle 5 lat i złoży się specjalny egzamin na weterynarza sztabowego.

Także i cudzoziemcy mogą być w razie potrzeby przyjęci jako weterynarze wojskowi za kontraktem, jeżeli odpowiadają wszelkim stawianym wymogom

Wojskowi weterynarze noszą szablę oficerską z porte-épée.

Obecnie posiada armia serbska 3 weterynarzy sztabowych, 4 weterynarzy I. klasy 0, II. klasy — 5, III. klasy i 5 IV. klasy. Do tego doliczyć należy 5 austriackich weterynarzy, którzy jeszcze nie są serbskimi poddanymi.

System kurszmidowski, którego się Austria trzyma tak uparcie, jest w Serbii na wymarcu; wogóle jest tylko 13 pomocników weterynaryjnych.

Niższa szkoła weterynarska w Belgradzie nie istnieje już od szeregu lat, za to żywo omawianą jest kwestya założenia instytutu weterynaryjnego w związku z mającym się otworzyć wydziałem medycznym.

Jak widzimy, nie stanął serbski stan weterynarzy wojskowych wprawdzie na swej wysokości, jest jednak już dziś zawstydającym wzorem dla Austrii, gdzie się odmawia złotego kołnierza żołnierzowi najstarszemu, 41 pełnych lat służącemu, dekorowanemu wszelkimi możliwymi dekoracjami tylko dla tego, że jest przypadkowo — dyplomowanym weterynarzem.

Rossya posiada między weterynarzami 25 generałów, Turcy 2, Anglia, Hiszpania i Francya znaczną ilość weterynarzy sztabowych w randze pułkownika; Bawarya ma już weterynarzy sztabowych — w Austrii quem di odere veterinarium austricum fecere.

Wycieczkę dla obejrzenia stajni ogierów dla Galicyi w Drohowyżu zorganizował w końcu października pan Adolf Wiesiołowski, prezes lwowskiego oddziału gal. Tow. gospodarczego. Przyjęli w niej udział oprócz kilku ziemian, słuchacze lwowskiej Akademii weterynaryi i szkoły rolniczej dublańskiej, którym towarzyszyli rektor akad. prof. Dr. Szpilman i profesorowie.

Uczestnicy, którzy doznali w zakładzie bardzo przychylnego przyjęcia ze strony zarządu mieli sposobność obejrzeć około 200 ogierów zgromadzonych w stajni a ze 40 sztuk wyprowadzonych im i przedstawionych w biegu. Szkoda, że krótkość czasu nie pozwoliła na dokładne wyzyskanie begatego i różnorodnego materiału, nagromadzonego w stajni drohowyckiej, uczestnicy jednak, nieznający dotychczas tej ostatniej mogli nabrać dość gruntownego pojęcia o materiale, stanowiącym główną podwalinę hodowli koni użytkowych w Galicyi jakoteż mieli sposobność choć w części sprawdzić o ile są uzasadnione zarzuty, jakie w ostatnich czasach słyszeć się dawały w kołach fachowych pod względem niedość szczęśliwego i niezgodnego z potrzebami Galicyi kierunku stacyi.

Po zwiedzeniu stajen uczestnicy wycieczki udali się podwodami i powozami użyczonymi z całą uprzejmością przez Zarząd do zakładu sierot, ufundowanego przez wiekopomnej pamięci Hrabiego Skarbka. Gromadka cudzoziemskich słuchaczy akademii, uczestniczących w wycieczce, zdumioną była i zachwyconą ofiarnością wielkiego męża polskiego, którego imię i dzieła, dzięki tym odwiedzinom, poznane będą w niejednym zakątku południowych ziem słowiańskich. Kilkadziesiąt kart pocztowych z widokiem zakładu sierot rozbiegło się po chatach Bułgarii, Kroacji, Czech, Morawy.

I tutaj ze strony Zarządu doznali uczestnicy wycieczki wysokiej uprzejmości. Pan dyrektor Stepek szczegółowo, przez kilka godzin, nie zwracając uwagi na wielkie swe zmęczenie i niezdrowie, pekazywał całe urządzenie zakładu, szanowna zaś małżonka jego posilnym obiadem a następnie obfitą wieczorą ratowała nadwątlone siły gości, którzy też podziękowali za to uprzejmej gospodyni serdecznym toastem.

Powróciwszy do Lwowa tegoż dnia późnym wieczorem, uczestnicy szczerze dziękowali panu Wiesiołowskiemu za inicjatywę i przyprowadzenie do skutku pouczającej i przyjemnej wycieczki.

Sekcja weterynaryjna IX. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. (Dokończenie). Trzecia część posiedzenia zbiorowego poświęconego sprawom gruźlicy, przeznaczoną została na odczyty, dotyczące zapobiegania gruźlicy. Pierwszy zabrał tu głos:

Dr. Odo Bujwid (Kraków), który w długim przemówieniu uzasadniał konieczną potrzebę i owocność walki z gruźlicą. Zarazek gruźlicy po za ustrojem człowieka, jest względnie do innych, mało odporny na czynniki niszczące z powodu braku zarodników. Działają nań zabójczo niezbyt podniesiona nawet ciepota, światło słoneczne i substancje chemiczne. Rośnie i rozwija się wolno, potrzebując pewnych warunków do utrzymania się i rozmnożenia. Takie najłatwiej napotyka w płucach, mianowicie przy pewnych wadliwościach w oddychaniu. Widzimy ten sposób zakażenia na zwierzętach w oborach, gdy stają wzajem do siebie pyskami zwrócone, podczas gdy n. p. na wspólnych pastwiskach zakażenie się nie zdarza. Najczęstszą postacią gruźlicy pierwotnej jest forma płucna, z płuc szerzy się ona dalej, często niknąc w narządzie, gdzie pierwotnie powstała.

Dziedziczność gruźlicy, jako zarazka, zdaje się być co najmniej rzadką. W ogólności należy uważać gruźlicę, jako sprawę późniejszego przeniesienia się zarazka. Dowodzą tego spostrzeżenia na zwierzętach. Szczególnie po zaprowadzeniu szczepień tuberkuliną widać obok częstości gruźlicy u starszych osobników, rzadkość jej u cieląt.

Środki, dążące do należytego zorganizowania walki z gruźlicą polegać powinny a) na nie umieszczaniu w szpitalach ogólnych chorych gruźliczych na salach wspólnych; b) na zaprowadzeniu racjonalnie urządzonych sanatoryjów, dostępnych dla najniezamożniejszych sfer ludności; c) na niszczeniu wszędzie, wszelkimi sposobami zakaźnej plwociny; d) na pouczaniu społeczeństwa o właściwościach gruźlicy i o sposobach jej unikania.

Przyjąwszy dalej, że gruźlica przenosi się na człowieka od chorych na gruźlicę zwierząt, a przede wszystkim od gruźliczego bydła, należałoby według Dr. O. Bujwida:

a) drogą ustawy nakazać próbowanie bydła za pomocą tuberkuliny, jak to ma już miejsce w Danii, a po części we Francji i Niemczech.

Środek ten radykalnie wiodący do uzdrowotnienia obór, pociąga za sobą wydatki: 1) na obowiązkowe szczepienia, 2) indemnizację za zniszczone sztuki. rozpowszechnienie zdrowej rasy bydła za pomocą premiowania zdrowych obór i rozdawania zdrowego, wypróbowanego jałownika. Bez doraźnej pomocy rządu środek ten przeprowadzić się nie da.

b) Częściowo wzięćby na siebie mogły pracę Towarzystwa rolnicze zwracając przy hodowli bydła uwagę zarazem na stan zdrowia bydła pod względem gruźliczym.

c) Dopóki ten środek na szeroką skalę przeprowadzonym nie będzie, urządzić badanie w rzeźniach dla mięsa. Publiczność powinna unikać surowego mleka, śmietany, masła bez dostatecznej gwarancji, że pochodzą od zdrowego bydła. Tutaj publiczność t. j. ogół społeczeństwa, sam przyspieszyć może reformę przez racjonalne stawianie żądania wobec sprzedających. A więc:

d) nikt nie powinien kupić na chów ani jednej sztuki bydła bez uprzedniego wypróbowania, zaś nabiał nie powinien być puszcany na rynki bez świadectwa, że od zdrowego bydła pochodzi;

e) w paszportach dla bydła gruźlica powinna być uwzględniona, jak to ma dziś miejsce n. p. z karbunkulem, nosacizną, księgosuszem i t. p. Przy wydawaniu świadectwa weterynarskiego badanie tuberkuliną zaprowadzone być winno. Mleko od gruźliczej krowy bezwarunkowo na sprzedaż puszczone być nie powinno. Właściciel takiej krowy nie mogąc mleka spieniężyć, a bojąc się dla siebie również takie zakażone mleko spożytkować, — prędzej czy później chorej sztuki się pozbędzie, a o zdrową starać zacznie.

Dalej prelegent mówił o wymaganiu świadectw, iż osoba, mająca objąć urząd publiczny, uczęszczać do szkół i t. d., wolną jest od gruźlicy, wreszcie zachęcał do zorganizowania samopomocy społecznej w walce z gruźlicą.

Gruntowny odczyt prof. Bujwida głęboko sięgnął w sferę zarządzeń dotyczących policyi weterynaryjnej, a że w zupełności był on zgodny z dzisiejszymi zapatrywaniami, jakie pod tym względem ma współczesna weterynaryja, przeto — następujący po tem wykład:

Prof. Dr. M. Grabowskiego, dotyczący tej samej treści; musiał być bardzo znacznie skróconym. Czytelników naszych co do tego wykładu odsyłamy do poprzednich i do dzisiejszego zeszytu Przeglądu weterynarskiego, gdzie gruntowna ta praca pomieszczona jest w całej rozciągłości wraz z rezolucjami.

Nastąpił dalej odczyt Dr. T. Janiszewskiego. Zapobieganie gruźlicy w zdrojowiskach i uzdrowiskach galicyjskich, w którym między innymi prelegent żąda:

aby w każdym większym uzdrowisku oglądaczem bydła i mięsa był weterynarz, aby znajdowały się w nich i w okolicy krowy szczepione tuberkuliną.

Czwarta wreszcie część posiedzenia poświęconą była klimatoterapii gruźlicy. Wypełniona ona została w całości interesującymi wykładami o sanatoryjach i jakkolwiek ze względu na higienę publiczną byłyby one i dla Czytelników „Przeglądu“ bardzo pouczające, jednak z braku miejsca streszczenia musimy się wyrzec ich, również jak zdania sprawy z pięknego odczytu prof. Dr. D. Baranowskiego p. t. „Walka z gruźlicą jako zadanie społeczno-narodowe“. Odczyt ten odbył się na ogólnem publicznem posiedzeniu Zjazdu a obecnie ukazał się w handlu księgarskim w osobnem odbiciu.

Spoglądając na ubiegły IX. Zjazd przyrodników i lekarzy polskich w Krakowie i na udział w nim sekcji weterynarskiej — przychodzimy do przekonania, iż weterynarze godnie na nim zadokumentowali swoją działalność zarówno na polu naukowem jakoteż i na polu urządzeń sanitarnych. Do Zjazdu tego przygotowaliśmy się należycie, w przyszłości zaś działalność nasza może i powinna się w tym kierunku rozwinąć — gdyż i ludzi i materiału nie braknie. Musimy jednak obudzić w sobie niczem niewzruszone przekonanie, iż w sprawach dotyczących zdrowia publicznego — tam, gdzie wchodzi w grę możność upowszechniania się epidemii drogą przejścia choroby ze zwierząt na człowieka, nie wolno nam czekać, aż inni, stojący poza weterynaryą, wezmą się do pracy, lecz sami musimy zająć tę piękną — a weale nie straconą placówkę i spełnić to, czego społeczeństwo ma prawo od nas wymagać.

Jeżeli zaprojektowany przez nas na sekcji i tak życzliwie a jednogłośnie przez kolegów poparty „Komitet nieustający dla spraw gruźliczych“ w łonie towarzystwa przyjdzie do skutku i wyda spodziewane odcienie, będzie to dowodem, że w pracy swej postępujemy naprzód i że przyszły Zjazd zastanie nas gotowych.

Stanisław Królikowski.

Kalendarz weterynarski na r. 1901 z pięknym portretem ś. p. Ludwika Timoftiewicza, opracowany przez p. Włodzimierza Bilińskiego, c. k. weterynarza powiatowego w Brodach. Rocznik I-szy zawiera w sobie:

Kalendarz kościelny, taryfę stemplową, ustawę z d. 29 lutego 1880 r., o zapobieganiu chorobom zwierzęcym; Rozporządzenie ministeryalne z dnia 10 września 1885 r. dotyczące się szelestnicy i róży świń; Rozporządzenie Namiest. z dnia 28 czerwca 1888 dotyczące się oględzin bydła i mięsa; Rozporządzenie cesarskie z d. 2 maja 1899 i z d. 15 października 1900 r., Rozp. ministeryalne z d. 6. maja 1900 r.; Instrukcyę z d. 19 maja 1900, dotyczącą zarazy świń; Rozporządzenie Nam. z d. 26 marca o taryfie opłat, przy wybicciu urzędowem zwierząt; Obwieszczenie Nam. z d. 9 października 1898 o chowie drobiu; Ustawę o licencyonowaniu ogierów z d. 5 grudnia 1881; Status weterynarzy rządowych, miejskich i wet. wolnopracujących w Galicyi; Niektóre wiadomości z higieny, zestawienie środków leczniczych i rozpoznawczych, ich dawki, i inne drobne wiadomości, pomieszczone zwy-

kle w kalendarzach specjalnych. „Kalendarz weterynarski“ jest pierwszą próbą tego rodzaju wydawnictwa po polsku. Wydany w wygodnym formacie na dobrym papierze, z dość dużym nakładem pracy. Wadliwa korekta i dość liczne usterki w części leczniczej niewątpliwie będą w przyszłych rocznikach usunięte. — Brodzka firma drukarska Feliksa Westa położyła dużo zasług, ryzykując koszta nakładu, które nie łatwo się wracają z wydawnictw weterynarskich...

„Gazety Sportowej“ Nr. 17. zawiera: Sport konny: Uwagi nad środkami ku podniesieniu i rozpowszechnieniu chowu koni w Galicyi przez Hr. Rozwadowskiego (dok.). Stado w Lipicy, opisał K. Ostoja-Ostaszewski. Intrygant. Rezultaty wyścigów w Austro-Węgrzech. Rozmaitości. Cyklista: Polo na kole. Rozmaitości. Samochody: Rozmaitości. — Atletyka: Igrzyska olimpijskie w Paryżu (d. c.). 3 Szampionat światowy w Paryżu. Rozmaitości — Sporty zimowe: Narty. Rozmaitości — Fotografia amatorska: „Polowanie“. Rozmaitości. — Miscelanea. Fejleton: Farys (dok.). Piękne za nadobne (d. c.). Ryciny: Mahomet i Intrygant.

Konkurs podkowania koni. Komisya wystawy koni w Warszawie wprowadziła w bieżącej jesieni pożyteczną nowość, ogłaszając konkurs podkowania koni, na który zgłosiło się ośmiu kowali. Trzech z nich zostało nagrodzonych. Okazało się że wszyscy nagrodzeni kowale byli pracownikami specjalnego zakładu podkowania koni, który też został wybrany przez Tow. wyścigów konnych za miejsce kształcenia kowali.

(Jeźdź, i myśl. Nr. 19 r. 1900).

Sprostowanie. Do Nr. 10 Przeglądu wkradła się omyłka, mianowicie w nagłówku artykułu kolegi A. Warczewskiego powinno być: (Tuchów, pow. Tarnowski), a nie (Tuchla pow. Tarnowski).

L. 12.569/pr.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady weterynarza krajowego przy c. k. Namiestnictwie w VIII. klasie rangi z systemizowanymi poborami, rozpisuje się konkurs z terminem do 15. grudnia 1900.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść swe podania opatrzone w przepisane dowody, w powyższym terminie konkursowym i w zwykłej drodze służbowej do Prezydium Namiestnictwa we Lwowie.

Z Prezydium c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 10. listopada 1900.

Treść. S. Królikowski, Ludwik Timofitewicz. — Z instytutu Anatomii patologicznej i patologii ogólnej i doświadczalnej c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie, O zwalczaniu i zapobieganiu gruźlicy bydła; podał Prof. Dr. Mieczysław Grabowski (Dokończenie). — Materiały do polskiej weterynaryi ludowej; podał Seweryn Udziela. 1. Powiat gorlicki i grybowski. (Dok.) — Streszczenia i oceny: Prof. Dr. Prus, O wskrzeszaniu w przypadkach śmierci z utraty krwi. — Dr. Alfred Burzyński, O konserwacji organów w naturalnych barwach. — A. Archangielski, O wpływie żywienia na zdolności produkcyjne koni. — Strube, Wiadomości o leczniczym działaniu heroiny. Prof. Albrecht, Właściwości suk kastrowanych. — J. Guittard, Zgorzel łapek u drobiu. — B. Dembiński, Fagocytoza u gołębia względem lasecznika gruźliczego ptasiego i ludzkiego. — Dr. Teisi Matzuschita z Nippon, Osłabienie zdolności rozplniania żelatyny u Baccillus Anthracis pod wpływem hodowli. Prof. Dr. E. Javel, O „Wioformie“ pod względem bakteryologicznym i klinicznym. — Dr. Edington, Prosty sposób utrwalania preparatów krwi. — Rozmaitości i t. d.

Od Wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego.

Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 10 k. rocznie, na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Od Administracji „Przeglądu Weterynarskiego“.

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Szanownych panów prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce prof. Stanisława Królikowskiego i prenumerowanie Przeglądu weterynarskiego wprost w Administracji, ul. Kochanowskiego 33, Lwów.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austryackiem rocznie 6 kor. (3 zlr.) w. a., półrocznie 3 kor. 20 h. (1 zlr. 60 ct.); w Cesarstwie Rossyjskiem rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop.; w W. Ks. Poznańskim i w ces. Niemieckiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.; we Francyi i innych krajach rocznie 8 frank., półrocznie 4 franki.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Administracja „Przeglądu weterynarskiego“ podaje do wiadomości, że roczników z lat ubiegłych, t. j. od r. 1887 do 1899 włącznie jest tylko szczupły zapas; świeżo przystępujący prenumerotorowie mogą jeszcze nabyć powyższe roczniki zbroszurowane po niższej cenie 4 kor. (2 zlr.), gustownie oprawne po 3 kor. 40 h. (2 zlr. 70 ct.).

Pierwsza pracownia i skład
instrumentów chirurgicznych
pod firmą

L. Georgeon i J. Trepczyński

we Lwowie, ul. Ruska l. 1.

przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres chirurgii weterynaryjnej, wyrabia i utrzymuje na składzie:

1. Kleszcze kastracyjne śrubowe (Angiotrips) prof. S. Królikowskiego, do kastracyi przez zgniecenie sznurka nasiennego. Cena 14 kor.
2. Kleszcze śrubowe do zaciskania leszczotek kastracyjnych, prof. S. Królikowskiego. Cena 12 kor.

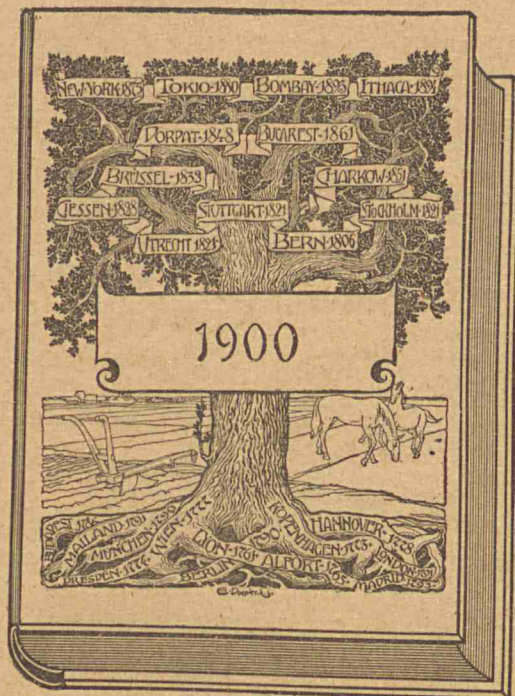
Katalog narzędzi Hauptner'a

za rok 1900

w języku niemieckim, francuskim i angielskim, w formacie wielkiego 4°, o 244 stronicach, opatrzone 3000 rycin,

odbity został w 25000 egzemplarzy

i rozesłany będzie bezpłatnie w wszystkim pp. Weterynarzom.



Do każdego katalogu dodano :

Instytuty weterynaryjne całego świata u schyłku XIX. wieku.

Dzieło oryginalne H. Hauptner'a, artystycznie wykonane, z 123 autotypiami na 25 artystycznie odbitych tablicach, z dodaniem wiadomości o stosunkach naukowych, wymaganiach przedwstępnych studyów, liczby uczących się i t. d.

Poświęcone weterynarzom wszystkich krajów.

Fabryka narzędzi H. HAUPTNER'A, Berlin N. W.

Wielka nagroda i złoty medal

na Wystawie powszechnej w Paryżu 1900 r. w dziale Chirurgii i Gospodarstwa wlejskiego.



FRANCISZEK JAN KWIZDA



c. i k. austr.-weg. i król. rum. dostawca nadworny preparatów weterynaryjnych
 Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.
 odznaczony 4 złotymi i 18 srebrnymi medalami. 29 dyplomów honorowych i uznania.

Rok założenia 1853.

Kwizdy szary blister, Empl. canth. perpet., Ol. Laur., Terebinth. venet. Cena słoika 1 zł. 25 ct.

Kwizdy kit do kopyt, sztuczny róg kopytowy z gumy amoniakowej i guttaperchy. Jeden wałek 80 ct.

Kwizdy maść kopytowa, Vaselin., Cera flav., Ol. lauri Ol. cadini, 1 puszka 1 zł. 25 ct.

Kwizdy żelatynowe kapsułki przeciwcierwiowe dla psów. 1 kapsułka zawiera Extr. nuc. Arec., Mass. pill. Ruffi Ph. VII. Extr. Rhei, Sapon medical. Jedna puszka z 8 kapsułkami 1 zł.

Kwizdy żelatynowe kapsułki oczyszczające, dla koni (Phisie) z Mass pill. laxant Ph. VII., Ol. phoenicul., Ol. Anisi, Sapo medic. Jedna puszka z 18 kapsułkami. 2 zł.

Kwizdy pigułki przeciwkolco, u koni. Natr sulf. sicc., Natr. carb., Pulv. Alth., Ol. Carv., Ol. Juniper. i Ol. Chamomill. aeth. Jedna puszka z 15 pigułkami 1 zł. 60 ct. jedno pudełko z 5 pigułkami 60 ct.

Kwizdy pigułki przeciwcierwiowe, dla koni, przeciw wnętrzakom z Puly. Cinae, Kali sulph., Mass. pill. laxant. Ph. VII. Ol. Valerian., Ol. Tanacet. 1 puszka z 15 pigułkami 1-60 zł., 1 pudełko z 5 pigułkami 60 ct.

KREZOLINA (Marka: K. H. Brockmann) **jest to oczyszczona, ulepszona kreolina; jest czystsza, skuteczniejsza, a przytem tańsza od kreoliny.** Krezolina jest znakomitem Antiparasiticum. Desodorans, Antisepticum i Desinfiens. 1 puszka blaszana netto 10 kl. 7 zł., 1 Colli pocztowe (5 klgr.) 3 zł. 50 ct., 1 flaszką à 400 grm. 50 ct.

Kwizdy maść krezolinowa do leczenia ran, na liszaje, parchy, grude, ropiejące wrzody i do konserwacji kopyt. 1 puszka o 500 grm. 1 zł. 10 ct., 1 puszka na próbę 45 ct.

Vaselineum nativum flavum w puszkach blaszanych à 1 kg. 1 zł., à 5 kg. zł. 3-80.

Juta opatrunkowa dla celów weterynaryjnych, 1/4 kg. pakiet 30 ct.

Karbolizowana juta opatrunkowa dla celów weterynaryjnych 1 pakiet à 200 gr 50 centów.

Opaski flanelowe	szare albo drop	sztuka	zł. —90
	" " " metr	" "	—40
	moene elast. tkane 10 em. szer.	za metr	zł. 1-80
	" " " " 6 " " " "	" "	—90
	szare albo drop	sztuka	—60
	" " " metr	" "	—40

Gumowe podkłady kopytowe „Pegasus“ (naśląd. prawnie zastrzeżone.)

Cena za parę	dla przednich nóg				dla tylnych nóg			
	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4
zł.	1-80	2-20	2-60	3-22	2-20	2-60	3-10	3-70

Puffery dla kopyt (systemn Hartmanna)

za parę	dla nóg przednich:									
	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 5	Nr. 6	Nr. 7	Nr. 8	Nr. 9	Nr. 10
zł.	2-40	2-60	3-	3-20	3-50	3-70	4-10	4-40	4-80	5-20
za parę	dla nóg tylnych:									
	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 5	Nr. 6	Nr. 7	Nr. 8	Nr. 9	Nr. 10
zł.	2-60	3-	3-20	3-50	4-10	4-30	4-80	5-20	5-40	5-60

Skład wszystkich weterynaryjnych leków, materyałów aptecznych, opatrunkowych i Bernatzika sterylizowanych środków lekarskich do wstrzykiwań podskórnych.

— Katalogi ilustrowane bezpłatnie i franco. —

Panom lekarzom weterynaryjnym udziela się odpowiedni rabat.